

F i l i p K a w c z y ń s k i

Problemy z pojęciem *konkluzywności* – w odpowiedzi na komentarz Anny Brożek

Komentarz dr hab. Anny Brożek do mojego artykułu, dotyczącego odpowiedzi na pytania z pytankiem „kto?” (Kawczyński 2010b), sprawił mi podwójną radość. Po pierwsze, każdego autora cieszy krytyka dokonana przez specjalistę w danej dziedzinie, a bez wątpienia jest tak, iż dr Brożek jest specjalistką w zakresie teorii pytań. Po drugie, w niniejszej odpowiedzi na ów komentarz mam szansę ustosunkować się do pewnych treści zawartych w moim tekście, który powstał dość dawno temu i z pewnością potrzebna jest rewizja też w nim zawartych.

Ad 1. Teza epistemiczno-syntaktyczna

W swoim artykule wyrażam pogląd, iż błędne jest stanowisko, wedle którego *najlepszymi epistemicznie* odpowiedziami (tj. takimi, które pozwalają pytającemu uzupełnić braki w wiedzy, których chęć zniwelowania zakomunikował on w pytaniu) na pytania z „kto?” są odpowiedzi powstające przez podstawienie nazwy własnej za zmienną x w danej pytania przyjmującej formę „ x jest taki-a-taki”. Stanowisko to przypisuję m.in. dr Brożek, opierając się na przykładach, które podaje ona jako ilustrację do swojej definicji odpowiedzi bezpośrednich (tj. właśnie takich, które czynią zadość wspomnianym wyżej wymaganiom epistemicznym – por. Brożek 2007: 146–148). Przykłady te to zdania z nazwami własnymi, podczas gdy jako przykłady odpowiedzi pośrednich podawane są odpowiednie zdania z deskrypcjami lub zaimkami. Dr Brożek w swoim komentarzu odżegnuje się od takiego ujęcia i stwierdza, że przypisuję jej ten pogląd – nazwany przez nią tezą epistemiczno-syntaktyczną – niesłusznie. W takiej sytuacji, rzecz jasna, wycofuję się z twierdzenia, że dr Brożek jest zwolenniczką tezy epistemiczno-syntaktycznej. Jednocześnie chciałbym zwrócić uwagę

na to, że regularność w stosowaniu nazw własnych w wypadku odpowiedzi bezpośrednich oraz w niestosowaniu ich przy odpowiedziach pośrednich może w czytelniku wywołać wrażenie, iż to właśnie nazwy własne są postrzegane jako te wyrażenia, które są epistemicznie *najskuteczniejsze*, gdy wchodzi na skład odpowiedzi na pytanie z pytajnikiem „kto?”.

Ad 2. Wynikanie epistemiczne

W swoim artykule wprowadziłem pojęcie wynikania epistemicznego (w skrócie: WE) i podałem następującą jego definicję:

Zdanie „ β ” wynika epistemicznie ze zdania „ α ” dla osoby S w ramach kontekstu K wtedy i tylko wtedy, gdy spełnione są jednocześnie następujące warunki:

1. „ $(\alpha \rightarrow \beta)$ ” nie jest prawdą logiczną, czyli „ β ” nie wynika logicznie z „ α ”.
2. $\{\varphi_1, \varphi_2, \dots, \varphi_n\}$ stanowi klasę zdań, które nie zostały zwerbalizowane na gruncie K , a za pomocą których S mógłby wyrazić przekonania, które żywi niezależnie od K .
3. „ $(\alpha \ \& \ \varphi_1 \ \& \ \varphi_2 \ \& \ \dots \ \& \ \varphi_n) \rightarrow \beta$ ” jest prawdą logiczną, czyli „ β ” wynika logicznie ze zdania „ α ” stojącego w koniunkcji z pewnymi dodatkowymi przesłankami.

Dr Brożek zarzuca mi, że epistemiczny charakter takiego wynikania zawiera się całkowicie w charakterystyce zbioru Φ , zawierającego dodatkowe przesłanki, oraz to, że WE jest redukowalne do wynikania logicznego, w związku z czym wprowadzanie pojęcia WE jest *mnożeniem rodzajów wynikania ponad potrzebę*. W moim przekonaniu, pewna wersja brzytwy Ockhama bez wątpienia powinna być stosowana przy tworzeniu aparatu pojęciowego danej koncepcji i w tym miejscu muszę zgodzić się z zarzutem dr Brożek, a tym samym uznać, że wydzielanie WE jako osobnego rodzaju wynikania jest zbędne. WE jest redukowalne do wynikania logicznego, co zostało wprost wyrażone w punkcie trzecim powyższej definicji. Epistemiczność WE rzeczywiście zasada się przede wszystkim na rodzaju zdań stanowiących dodatkowe przesłanki, ale przejawia się również w tym, iż wynikanie jako całość jest zrelatywizowane do danego interlokutora i odpowiedniego kontekstu. Obecnie wydaje mi się, że faktycznie nie ma potrzeby postulowania osobnego typu wynikania, niemniej jednak takie wynikanie, w którym do zbioru Φ wchodzi zdania będące wyrażeniem przekonań osoby zadającej pytanie, jest wynikaniem, by tak rzec, wysoce charakterystycznym dla sytuacji pytania i odpowiadania. Zdaniem dr Brożek, gdybyśmy postulowali osobny rodzaj wynikania ze względu na różne

charakterystyki zbioru Φ , otrzymalibyśmy ogromną ilość różnych wnioskowań, np. wynikanie muzykologiczne, gdy do Φ należałyby zdania z zakresu teorii muzyki, czy też prawnicze, gdy do Φ należałyby stwierdzenia z teorii prawa. Jak już wspomniałem, wycofuję się z postulowania istnienia WE jako osobnego rodzaju wynikania, jednakowoż wynikanie przeze mnie scharakteryzowane, tj. takie, w wypadku którego do Φ należą zdania będące wyrazem (relewantnych w danej sytuacji) przekonań osoby zadającej pytanie, różni się od ewentualnych wynikań muzykologicznych, prawniczych i innych tym, że cechą wyróżniającą zdania należące do Φ nie jest to, czego te zdania dotyczą, lecz to, że są one wyrazem przekonań pewnej osoby. Wraz z zawarciem w definicji wyraźnej relatywizacji do użytkownika języka i kontekstu, charakterystyka zbioru Φ jako zawierającego przekonania owego użytkownika stanowi środek do celu, jaki mi przyświecał – mianowicie do wyraźnego podkreślenia roli zadającego pytanie i jego przekonań w określaniu, jakie kryteria powinna spełniać konkluzywna odpowiedź na zadane przez niego pytanie. Niekiedy jest tak, że uzyskana odpowiedź już w pierwszym kroku okazuje się dla pytającego satysfakcjonująca, czyli konkluzywna. W innych wypadkach do uzyskanej odpowiedzi pytający musi dodać pewne inne informacje i dopiero w ten sposób określony zbiór przesłanek pozwoli mu wywieść wniosek uzupełniający lukę w wiedzy. W obu przypadkach odpowiedź okazuje się konkluzywna – różnica polega na tym, że w pierwszym jest konkluzywna *bezpośrednio*, a w drugim *pośrednio*.

Ów obraz konkluzywności, a w szczególności jego aspekt dotyczący pośredniej konkluzywności, można jednak ująć teoretycznie bez wprowadzania osobnego rodzaju wynikania, a tym samym bez pogwałcenia pewnej wersji brzytwy Ockhama. Aparatem pojęciowym doskonale się do tego nadającym jest, jak sądzę, Paula Grice’a teoria implikatur.

W swoim artykule przedstawiłem dość szczegółowo sytuację, w której pewien kolekcjoner filiżanek zadaje innemu kolekcjonerowi pytanie:

(P) Kto ukradł saską filiżankę?,

na co otrzymuje odpowiedź:

(OU) Sądzę, że Ty wiesz najlepiej, kto to zrobił.

Odpowiedź uzyskana (OU) okazuje się konkluzywna, choć rzecz jasna nie w sposób bezpośredni – pytający musi przeprowadzić pewne rozumowanie, angażujące niezwerbalizowane założenia, które prowadzi go od OU do zdania:

(O) Mój sąsiad hydraulik ukradł saską filiżankę.

które w sytuacji, gdyby było (z odpowiednią modyfikacją zaimka „mój”) odpowiedzią uzyskaną, należałoby uznać za odpowiedź konkluzywną bezpośrednio. Pomiędzy OU a O nie zachodzi naturalnie wynikanie logiczne (w swoim artykule twierdziłem, że zachodzi wynikanie epistemiczne). Jednakowoż, OU w koniunkcji z pewnymi zdaniami, znanymi pytającemu skądinąd, pozwala logicznie uzyskać jako wniosek zdanie O. Pomiędzy OU a O zachodzi więc wynikanie logiczne wówczas, gdy uzna się, że niewypowiedziane w danym kontekście, ale znane pytającemu stwierdzenia mogą być traktowane jako pełnoprawne przesłanki w przeprowadzonym rozumowaniu. Nic natomiast nie stoi na przeszkodzie, by właśnie tak uznać. Co więcej, O możemy określić jako implikowane konwersacyjnie przez OU, naszkicowana sytuacja spełnia bowiem dokładnie warunki, przy pomocy których Grice scharakteryzował okoliczności występowania implikatur konwersacyjnych:

[...] o kimś, kto mówiąc [...], że *p*, implikuje, że *q*, można twierdzić, że implikuje *q* konwersacyjnie, o ile: (1) wolno o nim założyć, że przestrzega maksym konwersacyjnych, a co najmniej zasady kooperacji; (2) przypuszczenie, iż jest on świadomy [...], że *q*, jest niezbędne po to, by jego powiedzenie [...], że *p*, było niesprzeczne z poprzednim założeniem; (3) mówiący wie (i oczekuje, że słuchacz wie, iż mówiący wie), że słuchacz jest w stanie uświadomić sobie, choćby intuicyjnie, że przypuszczenie, o którym mowa w punkcie (2), jest niezbędne (Grice 1975: 102–103).

W interesującym nas przypadku udzielający odpowiedzi, wypowiadając OU, implikuje konwersacyjnie O, ponieważ: (1) możemy o nim założyć, że *współpracuje* z pytającym, tj. chce mu udzielić satysfakcjonującej odpowiedzi; (2) odpowiadający, udzielając OU, łamie co najmniej maksymę Stosunku (zgodnie z którą należy mówić to, co jest relewantne w danym kontekście; w naszym przykładzie, na pytanie o identyfikację pewnego osobnika, odpowiadający wygłasza sąd o swoich przekonaniach: „Sądzę, że...”), w związku z czym, jeśli pytający ma uznawać, że odpowiadający chce kooperować, musi przyjąć, iż odpowiadający ma coś więcej na myśli niż to, co wyrażone w OU, mianowicie, że ma na myśli O; (3) odpowiadający ma prawo oczekiwać, iż – mówiąc krótko – pytający domysli się jego zamiarów. Naszkicowany scenariusz dotyczący dwóch kolekcjonerów filizanek jest modelowym przykładem zachodzenia implikowania konwersacyjnego. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że odpowiedź konkluzywna pośrednio to taka, za pomocą której implikuje się konwersacyjnie zdanie, będące w innych warunkach odpowiedzią konkluzywną bezpośrednio. W swoim artykule podałem – wykorzystując pojęcie wynikania epistemicznego – definicje konkluzywności odpowiedzi oraz *bycia odpowiedzi bardziej konkluzywną niż inna*. Po odrzuceniu WE oraz przyjęciu aparatu pojęciowego teorii implikatur definicje te przybierają następującą postać:

Def. 1

Zdanie p jest konkluzywną odpowiedzią na pytanie q dla pytającego S w kontekście K wtw, gdy stwierdzenie a uzupełniające lukę w wiedzy S , której chęć uzupełnienia S wyraził w q , wynika logicznie z p lub a jest konwersacyjnie implikowane przez użycie p przez odpowiadającego.

Def. 2

Zdanie p , będące odpowiedzią na pytanie q , jest dla pytającego S w kontekście K odpowiedzią bardziej konkluzywną niż zdanie r wtw, gdy zarówno p , jak i r są odpowiedziami konkluzywnymi oraz zachodzi jedna z następujących możliwości:

- stwierdzenie a , uzupełniające lukę w wiedzy S , której chęć uzupełnienia S wyraził w q , wynika logicznie z p , natomiast a nie wynika logicznie z r ; albo:
- stwierdzenie a uzupełniające lukę w wiedzy S , której chęć uzupełnienia S wyraził w q , jest implikowane konwersacyjnie przez użycie p przez odpowiadającego oraz a jest implikowane konwersacyjnie przez użycie r przez odpowiadającego, przy czym ilość kroków rozumowania, którego pierwszą przesłanką jest p , a wnioskiem a , jest mniejsza niż ilość kroków rozumowania, w którym pierwszą przesłanką jest r , a wnioskiem jest a .

Teoria implikatur Grice’a jest żywo dyskutowana od ponad trzydziestu lat, w związku z czym znaleziono w niej wiele niedostatków. Niemniej jednak stanowi ona bez wątpienia nieporównywalnie lepsze narzędzie do ujęcia kwestii konkluzywności odpowiedzi niż moja wcześniejsza propozycja; choćby z tego względu, że nie wymaga postulowania *ad hoc* nowych rodzajów wnioskowań.

Ad 3. Kontekst poznawczy

Dr Brożek i ja zgadzamy się co do tego, że dobra teoria odpowiedzi musi uwzględniać rolę kontekstu, w ramach którego odbywa się pytanie i odpowiadanie. Nasze poglądy różnią się jednak w kwestii tego, które elementy owego kontekstu są tutaj kluczowe. Dr Brożek pisze:

Nie rozstrzygam jednak, czy „gruntem” dla związku między odpowiedzią pośrednią a bezpośrednią ma być właśnie kontekst poznawczy jako reprezentacja przekonań pytającego, czy może reprezentacja przekonań pytanego, czy też jakiś wspólny im fundament poznawczy (Brożek 2007: 149).

W moim przekonaniu, kluczowym elementem kontekstu – gdy interesuje nas konkluzywność odpowiedzi oraz pośredniość owej konkluzywności – jest wiedza pytającego. Dr Brożek argumentuje przeciwko takiemu ujęciu w następujący sposób:

Wyobraźmy sobie następującą rozmowę:

A: Kto jest założycielem Zakładu Semiotyki Logicznej?

B: Prezes Polskiego Towarzystwa Semiotycznego.

A: Ale ja nie wiem, kto jest prezesem PTS.

B: Myślałem, że wiesz...

Przy założeniu szczerości osoby *B* – mamy tu sytuację, w której osoba *B* jest przekonana, że jej odpowiedź na pytanie *A* będzie dobrym wypełnieniem luki w obrazie sytuacji komunikowanej w tym pytaniu. Przekonanie to jest błędne – gdyż okazuje się, że osoba *A* nie żywi przekonania, którego posiadanie przypisuje jej osoba *B*.

Gdyby za cel postawić sobie analizę czy też ocenę całości aktu komunikacyjnego, polegającego na pytaniu i odpowiadaniu, wówczas z całą pewnością należy uwzględnić wiedzę pytającego, wiedzę pytanego oraz wyodrębnić te przekonania, które są im wspólne. Jeśli jednak przedmiotem naszych dociekań jest kwestia konkluzywności odpowiedzi, to za najistotniejszy fragment kontekstu należy uznać wiedzę pytającego, ponieważ odpowiedź ma uzupełnić lukę właśnie w jego wiedzy. Udzielający odpowiedzi, jeśli chce, by była to odpowiedź satysfakcjonująca pytającego, powinien naturalnie wziąć pod uwagę swoje przekonania na temat przekonań pytającego, tj. powinien uwzględnić przy konstruowaniu odpowiedzi to, co wedle niego pytający wie, a czego nie wie. Jednakże ocena konkluzywności faktycznie udzielonej odpowiedzi zależeć będzie wyłącznie od stanu wiedzy pytającego. W przytoczonym przykładzie osoba *A* nie wie, kto jest prezesem PTS, w związku z czym odpowiedź udzieloną przez *B* należy uznać za niekonkluzywną dla *A*; natomiast fakt, że *B* był przekonany, że jego odpowiedź okaże się konkluzywna dla *A*, nie ma tutaj nic do rzeczy. Tym, co decyduje o konkluzywności, jest to, czy *A* wie, czy też nie wie, kto jest prezesem PTS, a to z kolei nie zależy od nikogo innego poza *A*. Jeśli konkluzywność rozumiemy jako zdolność uzupełniania luki w wiedzy, której chęć uzupełnienia wyraża się w pytaniu, to niekontrowersyjne wydaje się twierdzenie, że o konkluzywności odpowiedzi przesądza to, jak przekonanie w tej odpowiedzi zakomunikowane wpasowuje się w zastaną siatkę przekonań osoby pytającej.

Warto w tym miejscu dodać, że pełna formuła oceny konkluzywności wygląda następująco:

Odpowiedź *O* otrzymana na pytanie *P* jest dla osoby pytającej *S* w kontekście *K* konkluzywna/niekonkluzywna.

W formule tej uwzględnia się zależność konkluzywności od tego, w odpowiedzi na jakie pytanie padła *O*, przez kogo zadane i w jakim kontekście. Jasne jest bowiem, że odpowiedź udzielona przez *B* jest niekonkluzywna dla *A*, ale w tym samym kontekście mogłaby okazać się konkluzywna dla osoby *C*, która wie,

kto jest prezesem PTS. Równie oczywiste jest, iż w pewnym innym kontekście – np. w takim, w którym *A* wie, kto jest prezesem PTS – odpowiedź dana przez *B* byłaby dla *A* konkluzywna. Wreszcie nie ulega wątpliwości, że odpowiedź udzielona przez *B* mogłaby okazać się konkluzywna dla *A*, gdyby *A* inaczej postawił pytanie lub spytał o coś zgoła innego (np. gdyby *A* spytał „Jak brzmi rozwinięcie skrótu «Prezes PTS»?”).

Ad 4. Egzemplarze i typy

Dr Brożek zarzuca mi, iż zbyt pochopnie odrzuciłem możliwość oceny pod kątem konkluzywności odpowiedzi pojętych jako wyrażenia-typy, a przyjąłem, że ocenie takiej podlegają zawsze egzemplarze odpowiedzi pojawiające się w określonych kontekstach. Sądzę, że dr Brożek ma zupełną rację negując ów pogląd oraz gdy twierdzi, że aby poddawać ocenie typy, należy stypologizować konteksty. Na to pełna zgoda. Jednocześnie skłonny jestem twierdzić, że w praktyce dokonanie typologizacji kontekstów jawi się jako zdanie ogromnie trudne, a być może nawet niemożliwe do zrealizowania. Przyczyną takich trudności jest naturalnie rozmaitość i złożoność kontekstów, które należałoby poddać typizacji. Niemniej jednak błędem z mojej strony było powiedzenie, że niemożliwa jest ocena konkluzywności odpowiedzi pojętych jako typów.

Dr Brożek wskazuje również, iż moje określenie tego, kiedy zdanie jest „wartościowe poznawczo”, nie pokrywa się z naturalnym rozumieniem tego zwrotu. Sugeruje przy tym, że treść jest dla nas wartościowa poznawczo, „gdy tej informacji skądinąd szukamy lub gdy co prawda jej «aktywnie» nie szukamy, ale jest dla nas jakoś «potencjalnie» ważna”. Zgadzam się, że taki opis dobrze koresponduje z tym, co zazwyczaj rozumie się przez zwrot „wartościowy poznawczo”; podzielam również opinię, że moje użycie tego terminu takiej korespondencji nie zachowuje. Na swoją obronę powiem, iż pojęcie *bycia wartościowym poznawczo* zdefiniowałem na potrzeby ukucia definicji konkluzywności odpowiedzi i traktowałem je jako pojęcie techniczne, niepretendujące do zachowania znaczenia, które jest charakterystyczne dla równokształtnego wyrażenia języka naturalnego¹.

Ad 5. Eksplikacja pojęcia konkluzywności

Dr Brożek wskazuje, iż podana przeze mnie definicja konkluzywności jest niewystarczająca, a ściślej mówiąc, nie zostają w niej podane jasne kryteria tego, kiedy dana odpowiedź satysfakcjonuje osobę zadającą pytanie z „kto?”:

¹ Przypomnę, że bycie wartościowym poznawczo scharakteryzowałem w następujący sposób: egzemplarz zdania *p* pojawiający się w kontekście *K* jest wartościowy poznawczo dla odbiorcy *S* wtedy i tylko wtedy, gdy *S* przed zaistnieniem *K* nie wiedział, iż jest tak, że *p*.

Pan Kawczyński zastępuje niejasną charakterystykę Hintikki charakterystyką następującą: odpowiedź jest konkluzywna, gdy pytający wie, do czego odnosi się występujące w odpowiedzi wyrażenie jednostkowe. Niestety i ta charakterystyka budzi moje wątpliwości. Kiedy wiem, do czego wyrażenie się odnosi?

Rzeczywiście, moje określenie konkluzywności pozostawia wiele do życzenia, dlatego też postaram się je rozwinąć na tyle, na ile pozwalają ramy odpowiedzi na komentarz, którą jest niniejszy tekst. Ograniczę się do rozpatrzenia odpowiedzi właściwych, tj. takich, które powstają z przypisania wartości zmiennej zawartej w danej pytania. Słowem, zajmę się odpowiedziami o ogólnej postaci „ X jest φ ” padającymi na pytania o formie „Kto jest φ ?”.

W formule „ X jest φ ” za niewiadomą X możemy podstawić wyrażenia należące do jednej z następujących klas wyróżnionych syntaktycznie: imiona własne, deskrypcje określone (lub skwantyfikowane deskrypcje nieokreślone) bądź zaimki osobowe (zakładam bowiem, iż właśnie te wyrażenia mogą oznaczać osoby). Odrębność rodzajów syntaktycznych wiąże się z różnymi własnościami semantycznymi wymienionych wyrażeń. W związku z tym, dla każdego rodzaju z powyżej wyliczonych należy odmiennie określić, co to znaczy, że ktoś wie, do czego dane wyrażenie się odnosi.

W pierwszej kolejności przyjrzymy się odpowiedziom zawierającym deskrypcje. Bardzo istotne dla oceny konkluzywności takich odpowiedzi jest to, w jakiego rodzaju użyciu występuje deskrypcja zawarta w odpowiedzi – w atrybutywnym czy w referencyjnym².

Deskrypcja występująca w użyciu atrybutywnym oznacza obiekt, który spełnia tę deskrypcję tj. posiada cechę wyrażoną w deskrypcji. Desygnatem użytej atrybutywnie deskrypcji „prezes PTS” będzie ta jedyna osoba, która posiada własność *bycia prezesem PTS*, niezależnie od tego, która to osoba faktycznie jest. Używając deskrypcji atrybutywnie, nadawca chce odnieść się do pewnego przedmiotu jako posiadającego pewne cechy – to, który to przedmiot, nie ma większego znaczenia. Dlatego też, rekonstruując znaczenie deskrypcji użytej atrybutywnie, często posiłkujemy się słówkiem „ktokolwiek”, w celu podkreślenia, że interesują nas cechy obiektu, a nie to, który obiekt je posiada. Użyta atrybutywnie deskrypcja „prezes PTS” oznacza więc *tę jedyną osobę, ktokolwiek nią jest, która posiada cechę bycia prezesem PTS*. Odpowiedź zawierająca deskrypcję użytą w ten sposób okaże się konkluzywna dla kogoś, kto pytając „Kto jest założycielem Zakładu Semiotyki Logicznej?” chce uzupełnić takie braki w swej wiedzy, które można by zrelacjonować w następujący sposób: „nie wiem, a chciałbym wiedzieć, prezes której organizacji jest

² Ograniczam się tutaj do bardzo skrótego przedstawienia dystynkcji atrybutywne – referencyjne. Szersze jej omówienie zawarłem w artykule: Kawczyński 2007.

założycielem ZSL”. Wówczas uzyskana odpowiedź „Prezes PTS jest założycielem ZSL” okaże się dla niego konkluzywna również wtedy, gdy pytający nie jest w stanie zidentyfikować prezesa PTS; pytającego interesuje bowiem nie to, który człowiek jest założycielem ZSL, lecz to, jakie własności można tej osobie przypisać. Innymi słowy, odpowiedź polegająca na wskazaniu gestem pewnej osoby i powiedzeniu „To jest założyciel ZSL” nie usatysfakcjonuje pytającego (w takiej sytuacji mógłby on dalej pytać „Ale jakiej organizacji jest to prezes?”); usatysfakcjonuje go natomiast wskazanie, że osoba posiadająca cechę *bycia założycielem ZSL* jest tożsama z osobą posiadającą własność *bycia prezesem PTS*.

Sytuacja jest z gruntu odmienna, gdy mamy do czynienia z referencyjnym użyciem deskrypcji. Tego rodzaju użycie ma na celu wskazanie pewnej określonej osoby, a cechy, które przypisuje się tej osobie w deskrypcji, są drugorzędne. Użyciu referencyjnemu zawsze towarzyszą pewne dodatkowe czynniki kontekstowe, które umożliwiają prawidłowe zidentyfikowanie desygnatu deskrypcji (typowym czynnikiem w takich sytuacjach jest to, iż ów desygnat znajduje się w centrum uwagi mówiących). Odpowiedź zawierająca deskrypcję w użyciu referencyjnym będzie konkluzywna dla tego, kto zadając pytanie, zakomunikował chęć zyskania umiejętności identyfikowania pewnej osoby. W takiej sytuacji zadający pytanie „Kto jest założycielem ZSL?” chce otrzymać odpowiedź, która pozwoli mu zidentyfikować osobę będącą założycielem ZSL. Otrzymana odpowiedź „Prezes PTS jest założycielem ZSL” okaże się konkluzywna, gdy umożliwia pytającemu identyfikację założyciela ZSL. Wskazanie, iż założyciel ZSL jest również prezesem PTS, jest tylko pewnego rodzaju wskazówką na drodze do zyskania możliwości takiej identyfikacji³.

Niejasne pozostaje określenie „zidentyfikować pewną osobę”. Zagadnienie kryteriów identyczności osób to kwestia będąca wręcz osobnym działem w ramach dociekań ontologicznych, w związku z czym nie podejmę tutaj próby zajęcia jakiegos stanowiska w sporze o owe kryteria. Intuicyjnie rzecz ujmując, a jednocześnie odwołując się do rozważań Petera Strawsona (Strawson 1959, rozdz. I), można powiedzieć, iż osoba *A* potrafi zidentyfikować osobę *X*, jeśli *A* potrafi dokonać ponownej identyfikacji *X* w kontekście innym niż ten, w ramach którego miała miejsce pierwotna identyfikacja.

Jeśli chodzi o odpowiedzi zawierające zaimki osobowe, to również i tu mamy do czynienia z dwiema możliwościami. Zaimek może występować albo w użyciu anaforycznym, albo w połączeniu z gestem wskazującym. Na gruncie następującego dialogu:

³ W sytuacji gdy okaże się, że osoba, którą pytający zidentyfikował jako założyciela ZSL na tej podstawie, że otrzymał odpowiedź z referencyjną deskrypcją „Prezes PTS jest założycielem ZSL”, jednak nie jest prezesem PTS, nie mamy podstaw, by uznać, iż owa odpowiedź była niekonkluzywna.

A: Kto jest założycielem ZSL?

B: Słyszałeś o prezesie PTS? On jest założycielem ZSL.

zaimek „on” występuje w użyciu anaforycznym i zgodnie z regułami rządzącymi tego rodzaju użyciami, zaimek zapożycza odniesienie od odpowiedniej poprzedzającej go deskrypcji – w tym wypadku „prezes PTS”. W zależności od tego, czy deskrypcja ta występuje w użyciu atrybutywnym, czy referencyjnym, zaimek będzie dziedziczył po deskrypcji odpowiednie własności dotyczące konkluzywności, które zostały scharakteryzowane powyżej.

Druga możliwość to współwystąpienie zaimka z gestem wskazującym pewną osobę, czyli taka sytuacja, jak wskazanie pewnego człowieka i powiedzenie „On jest założycielem ZSL”. W takim wypadku warunki konkluzywności dla odpowiedzi są takie same jak warunki konkluzywności dla odpowiedzi zawierającej deskrypcję w użyciu referencyjnym – odpowiedź okaże się konkluzywna dla pytającego, gdy wraz z towarzyszącym jej gestem umożliwia ona pytającemu zidentyfikowanie założyciela ZSL.

Gdy za niewiadomą w danej pytania podstawiona zostaje nazwa własna, mamy do czynienia z okolicznościami podobnymi do tych, jakie występują przy referencyjnym użyciu deskrypcji oraz nieanaforycznym użyciu zaimka – odpowiedź jest konkluzywna, gdy pozwala pytającemu zidentyfikować odpowiednią osobę. W zależności od tego, jaką przyjmujemy teorię odniesienia nazw własnych, odmiennie ujęta będzie kwestia tego, w jaki sposób wyznaczyć, co jest desygnatem nazwy własnej. Ponieważ jestem zwolennikiem hybrydowej teorii odniesienia nazw własnych, przedstawię pokrótce, w jaki sposób można określić konkluzywność odpowiedzi, posługując się aparatem pojęciowym właśnie tej teorii⁴.

Zgodnie z założeniami teorii hybrydowej, by wiedzieć, do czego odnosi się nazwa N , należy umieć zidentyfikować praktykę stosowania N w odniesieniu do obiektu X , w ramach której pojawia się rozpatrywane użycie N . Identyfikacji takiej dokonuje się w oparciu o dwie rzeczy: kształt użytej nazwy oraz zbiór informacji związanych z daną nazwą, dotyczących jej nosiciela. Jeśli zbiór ten jest odpowiednio podobny do zbioru charakteryzującego daną praktykę P_i stosowania nazwy N jako oznaczającej przedmiot X , wówczas można orzec, iż nasze użycie wpisuje się właśnie w P_i . To z kolei daje podstawy do identyfikacji przedmiotu będącego nosicielem N , ponieważ u zarania praktyki P_i pewien przedmiot został nazwany N i to właśnie on jest tym, do czego odnosimy się używając N w ramach P_i .

⁴ Teoria hybrydowa została przeze mnie szerzej scharakteryzowana w: Kawczyński 2010a.

Nie chcę twierdzić, że podane przeze mnie kryteria konkluzywności odpowiedzi na pytania z pytajnikiem „kto?” są wyczerpujące. Niemniej jednak, mam nadzieję, że mogą one stanowić dobry punkt wyjścia dla dalszych dyskusji i badań nad pojęciem konkluzywności – które w moim przekonaniu winno być kluczowym pojęciem dobrej teorii odpowiedzi.

Bibliografia

- Brożek A. (2007), *Pytania i odpowiedzi. Tło filozoficzne, teoria, zastosowania praktyczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Grice H.P. (1975), *Logika a konwersacja*, (w:) B. Stanosz (red.) *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980: Czytelnik, s. 91–114.
- Kawczyński F. (2007), *O atrybutywnych i referencyjnych użyciach deskrypcji określonych*, „Filozofia Nauki” nr 4 (60), s. 15–35.
- Kawczyński F. (2010a), *Między deskrypcjami a łańcuchami – hybrydowa koncepcja odniesienia nazw własnych*, Biblioteka Myśli Semiotycznej 51, s. 345–372.
- Kawczyński F. (2010b), *Odpowiedzi na pytania z pytajnikiem „kto?”*, Przegląd Filozoficzny nr 2 (74), s. 251–267.
- Strawson P. (1959), *Indywidualia*, przeł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1980: PAX.